

Bożena Żejmo

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

„Piękniej niż w bajce”. Obóz pionierski w Arteku w polskim reportażu lat 30–50. XX wieku

Pierwszy polski ślad w historii Arteku sięga roku 1823, kiedy polski ziemianin, poeta i memuarysta Gustaw Olizar przyjechał na Krym leczyć złamane serce. Od miejscowego Tatarza za „lichą cenę” dwóch rubli srebrem nabył kawałek dzikiej ziemi u stóp góry Ajudah, w miejscu zwanym przez tubylców Artek (lub Ortek) [Olizar 1892, 173]. Tatarskie miano uroczyska, oznaczające „prozaiczną” przepiórkę, zamienił, jak na romantyka przystało, „starożytnym niby mianem greckim Kardjatrikon, od dwóch wyrazów kardia serce i jatrikor lekarstwo” [Tamże, 174]. Dość szybko dziki cypel, na którym ogromne stada przepiórek odpoczywały późną jesienią przed dalszym lotem do Anatolii, przekształcił przedsiębiorczy Polak w oazę spokoju, nabywając kolejne ziemie, na których zakładał winnice i plantacje drzew oliwnych. W 1825 roku, po zesłaniu w głąb Rosji wyrokiem w procesie Towarzystwa Filomatów, z kilkutygodniową wizytą przebywał w majątku Gustawa Olizara Adam Mickiewicz, „robiąc stąd piesze lub konne wycieczki w góry krymskie” [Rzętkowski 1870, 174]. „Wsparty na Judahu skale” podziwiał niebywałe piękno okolicy, czemu dał później wyraz w słynnym sonecie. Zaledwie pięć lat wcześniej te same dziewicze pustkowia u południowo-zachodniego podnóża Ajudahu przemierzał konno inny wybitny romantyk, przyszły przyjaciel Mickiewicza, Aleksander Puszkina. W *Eugeniuszu Onieginie* wspominał on bliskiego swemu sercu polskiego wieszca, tęsknie spoglądającego znad krymskich skał w stronę rodzimej Litwy.

Ponad 100 lat później, w 1931 roku, kiedy ojczyznę przepiórek zawładnęli pionierzy, a nazwa Artek kojarzyła się już wyłącznie ze słynną na całym świecie republiką wzorcowej młodzieży socjalistycznej, odwiedził ten zakątek polski reportażysta Michał Suryc¹. Swe wrażenia z podróży

¹ Michał Suryc (1892–1942) – adwokat, dziennikarz, żydowski działacz społeczno-polityczny. Jeden z przywódców Żydowskiego Stronnictwa Demokratyczno-Ludowego w Polsce (z siedzibą w Wilnie), powstałego w 1926 r. Redaktor działu prawnego w wydawanym w języku jidysz warszawskim dzienniku „Der Moment” („Chwila”). Od 1937 r. pełnił funkcję prezesa Centralnego Związku Rzemieślników Żydów RP, był też członkiem sądu dyscyplinarnego przy sekcji żydowskiej Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich. Od września 1936 do lutego 1937 r. podróżował po Stanach Zjednoczonych.

do ZSRR² opisał w cyklu *W kraju „piatiletki”*, opublikowanym w 1932 roku. Był to rok przełomowy w relacjach polsko-rosyjskich, po nieufnych latach 20., kiedy stosunki dyplomatyczne parokrotnie bliskie były zerwania³, zawarto pakt o nieagresji:

W okresie lata i jesieni 1933 nastąpiło apogeum dobrych stosunków między Polską i Związkiem Sowieckim. Tak ciepłej atmosfery i tak ożywionych kontaktów między dwoma krajami nie było ani przedtem, ani potem w całym dwudziestolecu międzywojennym [Gregorowicz, Zacharias 1995, 87].

Ponadto na początku drugiej pięcioletki w radzieckiej polityce zagranicznej nastąpił zwrot na Zachód, który zaowocował m.in. wzrostem „turystyki przyjazdowej” [zob. Kochanowski 2002, 96]. Większość polskich relacji z lat 30. dotyczyła podróży do Moskwy – symbolu nowej Rosji, czasami na Syberię, rzadziej na Kaukaz, wyprawy na Krym należały do wyjątków⁴. Turystyczna *hossa* nie trwała jednak długo, bo zaledwie do przełomu roku 1936/1937 [zob. np. Mackiewicz 1931; Przedpeński 1932; Słonimski 1932; Janta-Połączyński 1933; Błeszyński 1933; Wańkowicz 1934; Berson 1935; Miedzińska 1935; Drobner 1936; Szoszkies 1937], kiedy wieści o wielkim terrorze skutecznie zahamowały lawinę przyjezdnych⁵, nie tylko zresztą z Polski⁶.

Relacje z tej podróży opublikował w zbiorze *Made in U.S.A. Włóczęgi po Ameryce* (Warszawa 1937), w którym wiele miejsca poświęcił społeczności żydowskiej, próbując „rozwiać mity o bogactwie amerykańskich Żydów” [Piechota 2002, 137]. Według relacji syna Aleksandra został zastrzelony w 1942 r. w Wilnie „za pomaganie Żydom w ucieczce na sowiecką stronę frontu” [Gawron 2009, 23].

² W swoim artykule nie uwzględniam relacji niemieszczących się w ramach reportażu „turystycznego”, jak np. wspomnienia z niewoli [zob. np. Olechnowicz 1937], opis ucieczki z Kraju Rad [zob. Goetel 1924] czy świadectwa kresowych Polaków [Kossak-Szczuczka 1923].

³ W rezultacie wojny polsko-bolszewickiej 1920 r. wśród Polaków wzrosły obawy przed kolejnym atakiem ze Wschodu, co dobrze ilustruje ówczesna satyra [zob. de Lazari, Riabow, Żakowska 2013, 185–186]. W tym czasie na polskim rynku wydawniczym pojawiło się zaledwie kilka relacji z podróży do radzieckiej Rosji [zob. np. Korab-Kucharski 1923; Starzyński 1924]. Na osobną uwagę zasługuje książka Heleny Bobińskiej *Pionierzy*, po raz pierwszy wydana po polsku w Moskwie w 1924 r., w Polsce 30 lat później [zob. Bobińska 1951]. Poprawa stosunków polsko-rosyjskich następuje pod koniec lat 20. 9 lutego 1929 r. w Moskwie przedstawiciele ZSRR, Polski, Estonii, Łotwy i Rumunii podpisali wielostronny układ, znany jako „protokół moskiewski” lub „protokół Litwinowa”. Sygnatariusze zobowiązali się rozstrzygać spory terytorialne metodami pokojowymi [Gregorowicz, Zacharias 1995, 46–47]. W skład polskiej delegacji wchodził znany dziennikarz Mieczysław Wajnyrb, który swoje wrażenia z pobytu w ZSRR opisał w książce *W kalejdoskopie sowieckim* [zob. Wajnyrb 1929].

⁴ W stanowiskach polskich reportażystów ujawniała się „bogata paleta odcieni ideologicznych. Jednakże w większości świadectw z podróży do Sowietów można dostrzec potrzebę (...) wyjścia poza tendencyjne schematy i stereotypy” [Pogonowska 2012, 11].

⁵ Niemniej jeszcze w 1937 r. w „Wiadomościach Literackich” reklamowano „tanie podróże do ZSRR” [Zob. tamże, 55, przyp. 137].

⁶ Polską recepcję Rosji Sowieckiej w okresie międzywojennym kształtowały także liczne przekłady relacji autorów zagranicznych [bibliografię zob. tamże, 464–465].

Relacja z jednodniowego pobytu M. Suryca w Arteku z oczywistych względów musiała być dość ogólnikowa. Pierwszą trudność stanowił zbyt krótki pobyt, jednak największa bariera wynikała z rygoru przyjmowania gości w Związku Radzieckim. „Inturist” drobiazgowo opracowywał program wycieczek, podczas których odsłaniano przed turystami jedynie piękne obrazki z pierwszego państwa „prawdziwej równości”. O nieskazitelnym wizerunku Arteku dbano ze szczególną pieczołowitością, był przecież wizytówką ZSRR. Wynik poznawczy takiej propagandowej ekskursji pozostawiał wiele do życzenia. Mimo to wnikliwe oczy polskiego reportażysty zdołały przeniknąć nieco poza fasadowość prezentowanych przez gospodarzy obszernych sanatoryjnych sal z pościelą „śnieżnej białości”. Nie uśpiły czujności polskiego gościa nawet suto zastawione przysmakami stoły, przy których raczył się do woli. Uwagę Suryca przykuło kilka wymownych scen. Ze zdumieniem odkrył na przykład, że „i między dziećmi są *udarnicy*”⁷ [Suryc 1932, 217], wiele mówiące były własnoręcznie wykonane przez pionierów karykatury wybitnych osobistości życia politycznego Europy. Wrażenie robiła sroga dyscyplina wśród artekowców: turyści, którzy pozwolili sobie zapalić papierosa, natychmiast zostali poproszeni przez pionierów o ich zgaszenie. W dziecięcej republice szczególnie surowo przestrzegano higieny zdrowego życia. Ta pryncypialność zakłopotwała nawet samego lekarza-przewodnika, skłonnego do większej tolerancji dla ludzkich słabości: „Nie uważałem za stosowne zabronić gościom palenia” [Tamże, 218]. Co ciekawe lekarz ów przejawiał nieoczekiwaną nieostrożność polityczną, kiedy podczas przechadzki po lesie uskarżał się na zły stan drzewostanu wynikający z braku rąk do pracy: „Wszyscy spieszą do fabryk, a nie ma amatorów na gorzej płatne, nie wymagające kwalifikacji roboty” [Tamże, 218]. Uświadomiwszy sobie fatalny błąd, jakim była chwilowa utrata czujności i ujawnienie skrzętnie skrywanego niedostatku, czym prędzej skierował uwagę zagranicznych gości na spektakularne sukcesy pracowników obozu w dziedzinie wychowawczo-oświatowej: „Ta praca oświatowa ma wielkie znaczenie, gdyż pionierzy stanowią rezerwar przyszłych komunistów, co z punktu widzenia naszego państwa jest rzeczą doniosłą” [Tamże, 216].

Suryc nie skomentował powyższego incydentu, nie pozwolił sobie na najmniejszy chociażby przejaw sceptycyzmu, już to z racji deklarowanej bezstronności wobec opisywanych faktów⁸, już to z powodu niewiedzy. Na początku lat 30. mógł nie mieć świadomości, jakiej wagi błąd popełnił lekarz i jakie mogły być

⁷ *Udarnik* (ударник), potocznie *stachanowiec*, tytuł przyznawany w ZSRR robotnikom znacznie przekraczającym przewidziane do wykonania normy. W PRL – odpowiednio – przodownik pracy.

⁸ „Trzeba poznać prawdę o Rosji Sowieckiej. Wiadomości przybywające stamtąd pozostają ze sobą w takiej sprzeczności, że nie sposób dowiedzieć się, co się tam naprawdę dzieje” [Suryc 1932, 9]. „Bogactwo i obiektywizm obserwacji skromnej i niereklamowanej pracy Suryca” docenił Konrad Górski [zob. Górski 1932, 207].

tego następstwa. Zapewne tylko szczęśliwy przypadek sprawił, że utyskiwania doktora nie dotarły do uszu jakiegoś nader gorliwego pioniera, który w poczuciu dobrze spełnionego obywatelskiego obowiązku doniósłby niezwłocznie na medyka malkontenta. Trzeba bowiem pamiętać, że w owych latach chętnie nagradzano wyjazdem do Arteku przodujących nastoletnich donosicieli⁹.

Bezstronny opis dziecięcego obozu w Arteku, możliwy w Polsce w latach 30., zaczął ewoluować w kierunku jednoznacznie pozytywnej recepcji pod koniec lat 40., kiedy komunistyczne władze Polski rozpoczęły zakrojony na szeroką skalę proces stalinizacji życia na radziecką modłę. Pojałtański porządek ideologiczno-estetyczny zmienił zasadniczo charakter polskich wypowiedzi literackich i publicystycznych. W całym życiu kulturalno-oświatowym niepodzielnie zapanował realizm socjalistyczny, zakładający jedyną słuszną metodę twórczości artystycznej i będący ideowo-propagandowym narzędziem partii komunistycznej. Proces kreowania „utopii nad Wisłą” odbywał się wskutek odgórznej presji, niemniej „wielu twórców – zafascynowanych skalą przeprowadzanej przez komunistów przebudowy społecznej bądź też skuszonych przywilejami, jakimi partia nagradzała lojalnych pracowników odcinka kulturalno-oświatowego – z pełnym przekonaniem brało udział w narzucaniu ideologicznego gorsetu całemu życiu umysłowemu” [Dudek, Zblewski 2008, 112]. Nie dziwi zatem, że już w 1947 roku polska prasa entuzjastycznie donosiła o kolejnych turnusach dzieci polskich przodowników pracy, spędzających cudowne, niezapomniane chwile w słonecznym Arteku. Goście z Polski na każdym kroku doświadczali niebywałej wręcz gościnności i serdeczności artekowców, a także „nadmierzającej troskliwej opieki władz radzieckich” [*Piękniej niż w bajce...* 1947, 6]. Od radzieckiej dziatwy uczyły się zgody i przyjaźni „bez różnicy narodowości, pochodzenia i koloru skóry” [*Powrót ze słonecznego Arteku...* 1947, 4]. Bezcenne okazało się nieznanie wcześniej polskim dzieciom doświadczenie „społecznego trybu życia” [*Dzieci polskie zachwycone wczasami w Arteku* 1948, 4]. Większość relacji prasowych kończyła się cytatami z listów polskiej młodzieży, wyrażającej dozgonną wdzięczność radzieckim pionierom zarówno za podarowane chwile szczęścia, jak i lekcje prawdziwego patriotyzmu:

My wiemy, że naród radziecki ciężkim trudem i walką zbudował swój piękny kraj i swoją ukochaną stolicę. Dlatego też unosimy ze Związku Radzieckiego nie tylko miłe i wesołe wspomnienia i piosenki, ale też wielką lekcję walki i trudu. Będziemy się pilnie uczyć i pracować, by również zbudować naszą wolną, niepodległą Ojczyznę i odbudować naszą zniszczoną Warszawę [*Powrót ze słonecznego Arteku...* 1947, 4].

⁹ W 1934 r., w ramach kampanii „200 najlepszych jedzie do Arteku”, przybył „wyjątkowy” turnus zasłużonych dziecięcych donosicieli [zob. Игнатов 2014, 221].

We wszystkich ówczesnych wypowiedziach uderza zachwyty wywołany obfitością i różnorodnością posiłków, co nie dziwi w kontekście biednych, głodnych lat powojennych. Serwowane codziennie dania mięsne, desery i egzotyczne owoce stanowiły namacalny dowód, że pociechy z PRL trafiły do czarodziejskiej krainy: „Pięciokrotne odżywianie sprawiło, że dzieciom przybyło na wadze do 5 kg, zaś słońce krymskie i troskliwa opieka lekarska wyleczyły wszystkie niedomagania” [*Dzieci polskie w Arteku...* 1949, 9]. W lipcu 1947 roku grupa dzieci wysłanych przez Ligę Kobiet pisała: „Dużo bajek czytaliśmy, ale w żadnej z nich nie było tak pięknie i przyjemnie, jak tutaj” [*Piękniej niż w bajce...* 1947, 6]. Analogiczne opinie cytowała radziecka prasa, dla wzmocnienia propagandowego efektu również opatrując je licznymi wypowiedziami polskich dzieci, przechwalających się liczbą nabytych w Arteku kilogramów: „Дети, перебивая друг друга уточняют: один прибавил в весе полтора, другой – два килограмма” [Котов 1954, 50]. Opiekująca się polską wynędzniałą dziatwą *wożata* (odpowiednik polskiej drużynowej) Lena Jewdokimowa niby żartem komentowała, że po powrocie do domu polskie matki nie poznają swych dorodnych, dobrze odżywionych pociech. Obraz opiekuńczej Rosji-karmicielki musiał budzić w PRL-owskich rodzinach uczucie dozgonnej wdzięczności i miłości. Utwierdzał też w przekonaniu, że za wschodnią granicą dzieją się prawdziwe cuda.

Najbardziej wyidealizowane świadectwo z pobytu w Arteku, które na kolejne dziesięciolecia spetryfikowało jego arkadyjski obraz, powstało w Polsce Ludowej na początku lat 50. Autorem *Wyprawy do Arteku* był apologeta przyjaźni polsko-radzieckiej, prozaik i publicysta Marian Brandys¹⁰, przebywający na Krymie, jak sam zapewniał, w roli kuracjusza. Człowiek pióra nie mógł nie rozpocząć swych relacji od przywołania postaci Mickiewicza i Puszkina. Okoliczność, iż właśnie na arteckiej ziemi skrzyżowały się niegdyś losy największych romantycznych poetów Polski i Rosji, stanowiła dla reportażysty niepodważalne świadectwo pokoleniowego braterstwa narodów, które miał zaszczyt kontynuować: „Czyż mogłem przypuszczać, że mickiewiczowska góra Ajudah doprowadzi mnie do zawarcia serdecznej przyjaźni z pułkownikiem radzieckim Iwanem Jegoryczem, lekarzem

¹⁰ W latach 80. M. Brandys, rozliczając się ze swych powojennych wyborów światopoglądowych, wyznawał: „To, co się działo po wojnie z takimi ludźmi jak ja, to była tragedia lewicujących liberałów. Tych lewicujących liberałów polskich, którzy byli wychowani na felietonach Słonimskiego i Boya Żeleńskiego, i pięknie sobie wyobrażali postęp ludzkości, oparty na zasadniczych reformach społecznych i rozumnych stosunkach między ludźmi i narodami. Umocniła ich w tej wierze wygrana wojna z hitleryzmem, wygrana w ogromnym stopniu przez wojska radzieckie. Ci lewicujący romantycy w przeważającej większości włączyli się po wojnie w nowy nurt polityczny, który objął rządy nad krajem. Dotyczyło to niemal całej czołówki kulturalnej (...). To zapatrzenie w nową sprawiedliwą Polskę mogło sprawiać, że nie dostrzegałem lub nie chciałem dostrzegać krzywd i niesprawiedliwości spotykanych po drodze do niej. Mówię panu o tym wszystkim z goryczą i poczuciem najgłębszej klęski” [Brandys 2006, 282, 297].

gursufskiego sanatorium?” [Brandys 1953, 47]. Nie była to wszakże zwykła przyjaźń, za sprawą Mickiewicza między polskim pacjentem i radzieckim lekarzem wydarzyło się coś absolutnie niespotykanego. I. Jegorycz, który spędził wiele lat na Syberii, pośród potomków polskich zesłańców, czytał przekłady Mickiewicza, Sienkiewicza, Orzeszkowej, nie wiedział jednak, że wieszcz bawił w Gursufie, a jego nazwisko na trwałe związało się w pamięci Polaków z górą Ajudah. Pragnąc jak najszybciej zrehabilitować się w oczach przyjaciela i jeszcze bardziej zacieśnić braterskie więzy, radziecki pułkownik w ciągu dwóch dni nauczył się na pamięć całego Mickiewiczowskiego sonetu, czym wprowadził M. Brandysa w stan absolutnego zachwyty: „I pomyślałem sobie, że nieczęsto spotyka się tak bezinteresowne i piękne dary, jak «figiel» tego dobrodusznego Sybiraka – bliskiego, pełnego ciepła człowieka z dalekiego, chłodnego kraju” [Tamże, 51].

Jeśli ów „piękny dar” ofiarowany przez radzieckiego lekarza pacjentowi z bratniej Polski Ludowej mógł wzbudzić w kuracjuszu jakiegokolwiek niedowierzenie, to zapewne tylko dlatego, iż był to początek wizyty w Arteku. Z każdym nowym dniem obóz otwierał kolejne drzwi do dziecięcej Arkadii. Już pierwsze zdania opisu, w którym wyraźnie zauważalne jest „silne podporządkowanie plastyczności przedstawienia przekazowi emocjonalnemu” [Tomasik 1988, 50], rysują obraz niezemskiej, bajkowej krainy. Język roślinnych metafor sugestywnie rozbudza wyobraźnię czytającego: „Wokoło nas kołysały się lekko na wietrze wachlarzowate palmy. Strojne opuncje wychylały dumne szyje ze swych sutych zielonych kołnierzy. (...) odurzająco pachniały białe mięsiste magnolie. (...) Nad gazonami stubarwnych kwiatów szemrały fontanny” [Brandys 1953, 82]. Podążając ścieżkami krainy dziecięcej szczęśliwości, narrator trafia do sadu, w którym krzewy winorośli „uginają się pod bogactwem dojrzewających kiści zielonych i granatowych winogron”, a naręcza dojrzewających bananów blado się złocą [Tamże, 83]. Dorodność, pyszny rozkwit i feeria mieniących się kolorów – oto dowody niezwyklej życiodajności tej ziemi. Obfituje ona we wszystko, czego potrzebuje człowiek. Rajskość implikuje także symbolika barw: płodna i życiodajna jest zieleń „powszechnie łączona ze światem roślinnym”, a także „wiosną, młodością, odnową, świeżością” [Tresidder 2001, 251]; biały znamionuje czystość i niewinność, „związek światła i radości czyni z bieli kolor święteczny” [Tamże, 18]. Te bogate konotacje symboliki roślinnej budują przestrzeń dostatku, ładu i harmonii, w rezultacie składając się na idealny model świata, swoisty *hortus conclusus*. Tego typu rajskie wyobrażenie o Arteku na trwałe wpisze się w polskie relacje lat 50., a także kolejnych dekad.

W opisach M. Brandysa cudowność Arteku przekracza granice samego obozu i rozlewa się na sąsiednie okolice Gursufu, osiągając punkt kulminacyjny

w Nikitskim Ogrodzie Botanicznym. Tu gość z Polski Ludowej mógł naocznie przekonać się o czarodziejskiej mocy radzieckich botaników, wydzierających przyrodzie jej najgłębsze tajemnice:

Doświadczona ręka ludzka wprowadza mądry ład w nagromadzone bogactwo natury w sposób zupełnie niewidoczny dla oka (...). Cisza ogrodu jest ciszą laboratorium naukowego. Kryje w sobie walkę. Setki studentów pod kierownictwem kilkudziesięciu wybitnych uczonych walczą w Nikitskim Ogrodzie Botanicznym o wydarcie tajemnic przyrodzie. Niemal każdy dzień Ogrodu zapisuje się w historii botaniki i pomologii jakimś zwycięstwem. Rodzą się tu róże, o nie znanej dotychczas ilości płatków, brzoskwinie wielkości jabłek, nowe gatunki fig i migdałów [Brandys 1953, 58–59].

Słysząc tu fascynację pseudonaukowymi teoriami największego szarlatana radzieckiej agrobiologii i agronomii Trofima Łysenki [zob. Heller 1988, 58–59]. Dokładnie w 1953 roku, kiedy M. Brandys wciąż pozostawał w zauroczeniu „łysenkizmem” i dzielił się swą fascynacją z polskimi czytelnikami, radziecką genetykę skompromitowało na arenie międzynarodowej odkrycie struktury DNA [szerzej na temat genetyki w ZSRR, zob. Беpr 1983]. Nie miał oczywiście obowiązku śledzić aktualnych dokonań światowych uczonych, jako pisarz mógł natomiast przysłuchać się głosowi innego autorytetu – Michaiła Bułhakowa, który już w latach 20. (*Fatalne jaja*, *Psie serce*) proroczo przewidywał tragiczne następstwa eksperymentów „geniuszy” z ZSRR. Polskie tłumaczenie opowieści *Fatalne jaja* pojawiło się w roku 1928, już trzy lata po publikacji w ZSRR.

Stan urzeczenia polskiego reportażysty pionierską republiką graniczy momentami z halucynacją. Kiedy w jego rozpalonej wyobraźni ożywają marmurowe figury Lenina i Stalina, ulega on cudownemu wrażeniu, iż „ojcowie rewolucji naprawdę zawitali do tego ogrodu, aby przyjrzeć się szczęściu radzieckich dzieci” [Brandys 1953, 84]. Nie znając umiaru w epatowaniu zachwytemi, autor *Wyprawy do Arteku* niestrudzenie zasila ekspresywną intensywność swej narracji kolejnymi wyliczeniami sielankowych obrazów: korowody radosnych dzieci, lśniące czystością białe tarasy, zapierające dech w piersiach krajobrazy, łopoczące na wietrze chorągwie, piaszczyste plaże, mknące po falach szafirowego morza motorówki. „Poetyka nagromadzenia skłania do powtarzania tych samych treści, ciągłych nawrotów myśli i wysławiania” po stokroć tego samego [Tomasik 1988, 54], waloryzowanego wyłącznie dodatnio. Brak tutaj ujęć aksjologicznie obojętnych. Pionier machający chorągiewką na mostku kapitańskim motorowca „Pawlik Morozow”, dumy arteckiej flotylli i jej największej jednostki, zostaje konsekwentnie uznany za „najbardziej godnego zazdrości człowieka na ziemi” [Brandys 1953, 89]. Z kolei przejażdżkę motorowcem imienia pierwszego donosiela ZSRR, nazwał

M. Brandys, jak należało się spodziewać, „cudowną”. Intensyfikacja atmosfery niezwykłości republiki pionierów osiąga zwieńczenie w trzygodzinnym „Obchodzie Ognisk”, podczas którego dwa tysiące dziewcząt i chłopców płaśało w rytm fanfar i werbli, śmiejąc się i krzycząc z radości. Jeśli w opisie wcześniejszych dziwów autor swobodnie żonglował patetycznymi frazami (rodem ze słownika nowomowy), to cud Tańca Szesnastu Republik pozbawił piszącego zdolności jakiegokolwiek werbalizacji. Porażony mocą bajecznego widowiska, bezsilnie przyznawał: „tego, co nastąpiło później – samego Obchodu Ognisk – opisać się już nie da. (...) Tego wszystkiego szczegółowo opisać nie potrafię. Pozostało mi po tym jedynie splecione wspomnienie czegoś bardzo barwnego i bardzo radosnego” [Tamże, 91].

„Niezachwiana wiara w cud jest nieodłącznym składnikiem jedynie słusznej ideologii” – pisał Michaił Heller [1988, 62]. Z taką właśnie wiarą w spełniony cud wyjeżdżał z Arteku polski reportażysta, wioząc jednocześnie „celującym” harcerzom PRL-u zaproszenie do dziecięcej Arkadii, gdzie będą mogli pobierać nauki u najlepszych budowniczych komunizmu: „Uświadomiłem sobie naraz, ilu wspaniałych bojowników o lepszą przyszłość świata, ilu bohaterkich wojskowych, ilu inżynierów wielkich budowli komunizmu zdążyło już wyrosnąć z arteckich pionierów i ilu ich jeszcze wyrośnie w przyszłości” [Brandys 1953, 92].

Książka M. Brandysa została przyjęta przez polską krytykę nad wyraz entuzjastycznie: rozwodzone się nad pożytecznością lektury, przemawiającej do młodego odbiorcy „płomienną i bojową postawą życiową” oraz „szczerością i prawdą o wielkim humanizmie socjalistycznym” [Kamieńska 1953, 5]. Piszącym recenzje udzieliła się zarówno emocjonalność i egzaltacja samego reportażysty, jak i jego wiara w cuda [por. Matuszewski 1953, 6]. Na łamach tygodnika „Życie Literackie” urzeczona niezwykłością dziejących się w Arteku dokonań Krystyna Kuliczowska zapewniła, że ani przez chwilę nie zwątpiła w wiarygodność opisywanych fenomenów:

Wędrowką po krainie cudów można nazwać całą książkę: piękno i urok zdobyczy nauki i techniki, potęga osiągnięć ludzkiego rozumu i energii ukazana jest tutaj przez pryzmat fantastycznych niegdyś marzeń, które stały się rzeczywistością i w perspektywie ciągle rodzących się nowych marzeń, które rzutuują w przyszłość najbardziej śmiałe pomysły rzeczy nieprawdopodobnych, a osiągalnych [Kuliczowska 1953, 3].

Wyprawa do Arteku została wkrótce przetłumaczona na język rosyjski i wydana w Wilnie w 1955 roku. Radzieccy krytycy również nie szczędzili zachwyty autorowi, ich także uwiodła bajkowość pionierskiej republiki: „Именно это впечатление сказочности хочет передать М. Брандыс своим читателям. Отсюда таинственный тон сказочника, рассказывающего волшебную сказку, в котором выдержан весь очерк” [Юрьева 1955, 140].

Wyprawa do Arteku to wzorcowy przykład „ideologicznej baśni”, opowiedzianej przez Szeherazadę o nazwisku Brandys. O baśniowym żywiole komunistycznych samoprezentacji Michał Głowiński pisze, iż tracą tutaj

znaczenie wszelkie kategorie, które mogłyby opisywać rzeczywistość jako daną, zwykłą, dostępną bezpośredniej obserwacji. Ważne staje się nie to, co empirycznie dostępne, wskaźnik doniosłości przysługuje temu, co opowiedziane i zinterpretowane, temu co ujawnia sensy wprawdzie ukryte, niekiedy głęboko, ale decydujące o istocie rzeczy, o tym, co zawsze powinno się brać pod uwagę i o czym zawsze powinno się pamiętać [Głowiński 1997, 76].

Reporterska z założenia relacja z Arteku jest w istocie tworem imaginacji, poetyckim zmyśleniem, dalekim od tego, co dyktuje potoczna racjonalność. Karmi czytelnika opowieściami o niezwykłych bohaterach, żyjących w świecie krańcowo uporządkowanym. Przesłanie tej narracji jest przejrzyste i jednoznaczne, jak w baśni „akcent pada na to, co jednostkowe w swej niezwykłości” [Tamże, 77]. Przesycona ideologią baśń stanowi „bezapelacyjną i wyłączną interpretację świata” [Tamże, 77], znosi dystans między dyskursem a światem. Ważna jest ponadto baśniowa forma opowiadania – prosta, niestawiająca słuchaczowi żadnych wymogów. Baśniowa optyka tekstu M. Brandysa wyraża się szczególnie dobitnie w kreacji osoby czarodzieja, obdarzonego niezwykłą mocą sprawczą. Wyłącznie jego nadludzkiej potędze zawdzięczał polski podróżnik spełnienie swego największego marzenia, jakim była przejażdżka statkiem „Pawlik Morozow”: „I wtedy okazało się, że Dobry Czarodziej jest naprawdę potężnym czarownikiem” [Brandys 1953, 89]. Nasycona ideologią baśń, jak wyjaśnia M. Głowiński, zorientowana jest na naiwnego odbiorcę, jednak tym, co odróżnia ją od baśni *sensu stricto* jest infantylność wymuszona, nie zaś naturalna:

Stosunek do odbiorcy jest stosunkiem do człowieka we wszelkich jego wymiarach. (...) Swoicie pojęta baśń staje się na swój sposób regulatorem świata. (...) w baśni totalitarnej ma się żyć, przyjmując, że dyskurs baśniowy nie jest niczym wydzielonym, że ogarnia świat, który musisz apróbować, a w konsekwencji – jego fikcje tak, jakby były realnościami. A jeśli tego nie czynisz, zginiesz – i to nie dlatego, że zagryzie cię baśniowy wilk, zniszczy cię ktoś całkiem rzeczywisty [Głowiński 1997, 81].

Bibliografia

- Berg Raisa. 1983. *Suhovej. Vospominaniâ genetika*. New York: Chalidze Publications [Берг Раиса. 1983. *Суховой. Воспоминания генетика*. New York: Chalidze Publications].
- Berson Jan Otmar. 1935. *Minus Moskwa (Wołga – Kaukaz – Krym)*. Warszawa: „Rój”.

- Bleszyński Tadeusz. 1933. *Więcej prawdy o Sowietach*. Warszawa: Nakł. F.K. Spółki Wydawniczej Warszawskiej M. Niklewicz, J. Załuska i Ska.
- Bobińska Helena. 1951. *Pionierzy*. Warszawa: Nasza Księgarnia.
- Brandys Marian. 1953. *Wyprowadzenie do Arteku*. Warszawa: Nasza Księgarnia.
- Brandys Marian. 2006. *Tragedia lewicujących liberalistów*. Rozm. Trznadel J. [Warszawa, 27.07.1985]. W: Trznadel J. *Hańba domowa. Rozmowy z pisarzami*. Warszawa: Antyk: 279–300.
- de Lazari Andrzej, Riabow Oleg, Żakowska Magdalena. 2013. *Europa i Niedźwiedź*. Warszawa: Wydawnictwo Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia.
- Drobner Bolesław. 1936. *Co widziałem w Rosji Sowieckiej*. Kraków: Nakł. Stanisława Cekiery.
- Dudek Antoni, Zblewski Zdzisław. 2008. *Utopia nad Wisłą. Historia Peerelu*. Warszawa–Bielsko-Biała: Wydawnictwo Szkolne PWN–ParkEdukacja.
- Dzieci polskie w Arteku* [podpis R.G.]. 1949. „Na Tropie. Dwutygodnik Młodzieży Harcerskiej” nr 19: 9.
- Dzieci polskie zachwycone wczasami w Arteku*. 1948. „Dziennik Polski” nr 251: 4.
- Gawron Edyta. 2009. *Suryc Michał*. W: *Polski słownik biograficzny*. Red. Romanowski A. T. 46/1, z. 188. Warszawa–Kraków: IH PAN, FNP–Fundacja na rzecz Nauki Polskiej: 22–23.
- Głowiński Michał. 1997. *O baśni totalitarnej. Stalin – czarodziej*. W: *Andersen – baśń wobec świata*. Red. Hempowicz M. Gdańsk: Nadbałtyckie Centrum Kultury: 76–81.
- Goetel Ferdynand. 1924. *Przez płonący Wschód: wrażenia z podróży z 80 ilustracjami*. Warszawa [etc.]: Nakł. Gebethnera i Wolffa.
- Górski Konrad. 1932. *Literatura podróżnicza*. „Rocznik Literacki”: 201–214.
- Gregorowicz Stanisław, Zacharias Michał Jerzy. 1995. *Polska-Związek Sowiecki. Stosunki polityczne 1925–1939*. Warszawa: Instytut Historii PAN.
- Heller Michał. 1988. *Maszyna i śrubki. Jak hartował się człowiek sowiecki*. [Tłum. Juryś J.]. Paryż: Instytut Literacki.
- Ignatov Vladimir Dmitrievič. 2014. *Donosčiki v istorii Rossii i SSSR*. Moskwa: Veče [Игнатов Владимир Дмитриевич. 2014. *Доносчики в истории России и СССР*. Москва: Вече].
- Janta-Pończyński Aleksander. 1933. *Wgląb Z.S.R.R.* Warszawa: Towarzystwo Wydawnicze „Rój”.
- Kamieńska Anna. 1953. *Dwie piękne książki*. „Nowa Kultura” nr 24: 5.
- Kochanowski Jerzy. 2002. *Podróż do innego świata. Polskie reportaże z Rosji Radzieckiej 1922–1936*. W: *Polacy i Rosjanie. 100 kluczowych pojęć*. Red. Magdziak-Miszewska A., Zuchniak M., Kowal P. Warszawa: Biblioteka „Więzi”: 92–112.
- Korab-Kucharski Henryk. 1923. *R. S. F. S. R. Wrażenia z podróży naokoło Rosji sowieckiej*. Warszawa [etc.]: Nakł. Gebethnera i Wolffa.
- Kossak-Szczucka Zofia. 1923. *Pożoga: wspomnienia z Wołynia 1917–1919*. Kraków: Krakowska Spółka Wydawnicza.
- Kotov Al. 1954. *Lučše, čem skazka*. „Slavâne. Eżemesačnyj žurnal Slavânskogo Komiteta SSSR” № 9: 50–52 [Котов Ал. 1954. *Лучше, чем сказка*. „Славяне. Ежемесячный журнал Славянского Комитета СССР” № 9: 50–52].
- Kuliczowska Krystyna. 1953. *Opowieści o małych dzieciach i wielkich sprawach*. „Życie Literackie” nr 29: 3.
- Mackiewicz Stanisław. 1931. *Mysł w obcęgach: studja nad psychologią społeczeństwa sowieckich*. Warszawa: Nakł. Księgarni F. Hoesicka.
- Matuszewski Ryszard. 1953. *Książki pisane sercem*. „Głos Robotniczy” nr 207: 6.
- Miedzińska Janina. 1935. *Sowieckie państwo pracy. Wrażenia z podróży inspektora pracy*. Warszawa: Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska”.
- Olechnowicz Franciszek. 1937. *Prawda o Sowietach*. Warszawa: Nakł. Autora.
- Olizar Gustaw. 1892. *Pamiętniki 1798–1865*. Lwów: Nakł. Księgarni Gubrynowicza i Schmidta.
- Piechota Magdalena. 2002. *Jaka Ameryka? Polscy reportażyści dwudziestolecia międzywojennego o Stanach Zjednoczonych*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.

- Piękniej niż w bajce. Wśród cyprysów i drzew laurowych spędzają lato dzieci polskie na Krymie.* 1947. „Życie Częstochowy” nr 42: 6.
- Pogonowska Ewa. 2012. *Czytanie Nowej Rosji. Polskie spotkania ze Związkiem Sowieckim lat trzydziestych XX wieku.* Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Powrót ze słonecznego Arteku. Polskie dzieci gośćmi radzieckiej dziatwy* [podpis MZ.]. 1947. „Głos Robotniczy” nr 265: 4.
- Przedpeński Włodzimierz. 1932. *Za czerwoną kurtyną. Wrażenia z podróży do Rosji Sowieckiej.* Wyd. pod pseud. W. Lech. Warszawa: Nakł. Tow. Wydawniczego „Polska Zjednoczona”.
- Rzętkowski Stanisław Marek. 1870. *Miejscowości w „Sonetach krymskich” wspomniane* [na podst. notatek J. Bilińskiego]. „Tygodnik Ilustrowany” nr 119: 172-174.
- Słonimski Antoni. 1932. *Moja podróż do Rosji.* Warszawa: Towarzystwo Wydawnicze „Rój”.
- Starzyński Stefan. 1924. *Jak jest naprawdę dzisiaj w Rosji?* Wyd. pod pseud. St. Stepol. Warszawa: Wyd. T. U. R.
- Suryc Michał. 1932. *W kraju „piatiletki”.* Warszawa: Księgarnia J. Przeworskiego.
- Szozkiewicz Henryk. 1937. *Rosja Sowiecka w 1936 r.* Warszawa: Wydawnictwo Ch. Brzoza.
- Tomasik Wojciech. 1988. *Polska powieść tendencyjna 1945–1955. Problemy perswazji literackiej.* Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź: Ossolineum.
- Tresidder Jack. 2001. *Słownik symboli: ilustrowany przewodnik po tradycyjnych wyrażeniach obrazowych, znakach ikonicznych i emblematkach.* Tłum. Stokłosa B. Łódź: Wydawnictwo RM.
- Ūr’eva Lidiã Mihajlovna. 1955. *Marian Brandys.* W: *Pisateli stran narodnoj demokratii: sbornik statej.* Red. Balašov P.S. [i dr.]. T. 1. Moskva: Hudožestvennaã literatura: 111–145 [Юрьева Лидия Михайловна. 1955. *Мариан Брандыс.* W: *Писатели стран народной демократии: сборник статей.* Red. Балашов П.С. [и др.]. Т. 1. Москва: Художественная литература: 111–145].
- Wajnyrb Mieczysław. 1929. *W kalejdoskopie sowieckim. Listy i wrażenia moskiewskie.* Warszawa: Druk. Polska.
- Wańkiewicz Melchior. 1934. *Opierzona rewolucja.* Warszawa: Towarzystwo Wydawnicze „Rój”.
- Zackiewicz Grzegorz. 2004. *Polska myśl polityczna wobec systemu radzieckiego 1918–1939.* Kraków: Arcana.

Summary

The image of the pioneer camp Artek in the Polish reportage of the 1930s–50s in the XX century

The objective of the article is to analyze the image of the pioneer camp Artek in the Polish reportage of the 1930s–50s in the XX century. At the beginning of the 1930s, only one account about Artek, by Michał Suryc, appeared on the Polish publishing market. From the second half of the 1940s, when the communist Polish authorities began intense Stalinization, the press was enthusiastically reporting the next batch of Polish children spending wonderful and unforgettable moments in the Crimea. The most idealized picture of Artek was created by Marian Brandys in his book *Journey to Artek* (1953), an ideologized communist fairy-tale.

Key words: Artek, Pioneers, paradise, ideology, Polish accounts

Kontakt z Autorką:
bo.zena@poczta.onet.pl

